

Czy Europa ma plan „B” na imigrację?

Taka sytuacja zdarzyła się po raz pierwszy od kilku lat: w marcu, według agencji Frontex, dostało się do Europy – Włoch, Hiszpanii, Grecji i Malty – przez Morze Śródziemne o połowę mniej imigrantów niż w lutym.

Spadek nastąpił pomimo chwilowego wzrostu liczby imigrantów przybywających do Grecji z Turcji na początku marca, kiedy Erdogan postanowił zaszantażować Europę, wysyłając do niej ludzi z obozów w Turcji. Próba okazała się nieudana, granice Unii pozostały zamknięte, ale w pierwszych dniach około 1900 osób przedostało się na łodziach na greckie wyspy. Jednak później ta droga została całkowicie odcięta i od 24 marca, przez cztery tygodnie, do Grecji nie przybył ani jeden nielegalny imigrant, co o tej porze roku jest niespotykane.

Nie znaczy to, że imigranci nie próbowali dostać się do Europy, bo łodzie wypływały, a młodzi mężczyźni szturmowali zasieki na granicy greckiej i w hiszpańskiej enklawie w Maroku, Melilli. To determinacja rządu greckiego (na granicy z Turcją) i panująca w Europie epidemia utrudniły im podróżę.

Malta i Włochy zamknęły swoje porty dla statków organizacji pozarządowych w związku z epidemią, twierdząc, że nie są obecnie „bezpiecznym schronieniem” dla imigrantów. Z Morza Śródziemnego wycofały się obecnie niemal wszystkie statki organizacji pozarządowych. Jeden z dwóch pozostałych, „Alan Kurdi”, zakotwiczony jest koło Sycylii z imigrantami na pokładzie, czekając na włoską decyzję, co z nimi zrobić.

Wiadomości o pieniądzach, które rządy europejskie rozdają swoim obywatelom dla przezwyciężenia skutków epidemii, na pewno się wśród imigrantów rozejdą, zachęcając ich do podróży. Imigranci wyławiani na Morzu Śródziemnym przez statki włoskie i libijskiej straży przybrzeżnej odwożeni są z powrotem do

Libii. Ta jednak, zmagając się z wojną domową, ostatnio nie wpuściła statku odwożącego ich do portu w Trypolisie, twierdząc, że z powodu trwających walk nie jest tam bezpiecznie. Po kilku dniach zakaz cofnięto, ale precedens został zrobiony – Libia może okazać się wkrótce niezdolna do odbierania imigrantów.

Jeśli tak się stanie, Europa nie ma planu B. W Libii jest około 600-650 tysięcy imigrantów, którzy chcieliby przedostać się do Europy. Jeśli wojna domowa się zaostrzy, sytuacja humanitarna i zdrowotna pogorszy, znaczna część tych ludzi będzie próbowała szczęścia na łodziach. Co się z nimi stanie, jeśli włoskie porty pozostaną zamknięte, a do Libii nie będzie ich można odesłać?

Malta, która położona jest najbliżej Afryki, a do której w zeszłym roku trafiło ponad 4 tysiące osób, zaproponowała, żeby Unia przeznaczyła natychmiast 100 mln euro na pomoc żywnościową i medyczną dla imigrantów w Libii, aby powstrzymać ich przed podróżą do Europy. Nie są to na pewno pieniądze wystarczające, ale pomysł jest sensowny: jeśli nie można ich ani przyjąć, ani odesłać, to należy zrobić wszystko, żeby nie próbowali wyruszyć z Libii. Zagwarantowanie im, że nie umrą tam z głodu i chorób, jest krokiem w dobrym kierunku. Tyle, że Unia musi być przygotowana na wydanie znacznie większych pieniędzy, bo 100 mln dolarów to suma, która starczy może na miesiąc.

Epidemia koronawirusa i nadchodzące w Europie bezrobocie nie odstraszą imigrantów przed próbami przedostania się przez Morze Śródziemne do Europy. Nawet wegetacja bezrobotnego imigranta w Europie jest dużo lepsza, niż wegetacja bezrobotnego imigranta w Libii czy Turcji. Wiadomości o pieniądzach, które rządy europejskie rozdają swoim obywatelom dla przezwyciężenia skutków epidemii, na pewno się wśród imigrantów rozejdą, zachęcając ich do podróży.

A jeśli skutkiem epidemii koronawirusa w Afryce i Azji będzie

obniżenie i tak niewysokiego poziomu życia i większe bezrobocie tamtejszej ludności, to możemy się spodziewać raczej zwiększenia fali chętnych do przybycia do Europy.

Dlatego Europa, zajęta epidemią, nie może zapomnieć, że setki tysięcy ludzi czekają na drugim brzegu Morza Śródziemnego, a miliony w krajach Azji i Afryki na szansę zamieszkania na naszym kontynencie. Mówiono kiedyś o stworzeniu hot spotów, które miałyby służyć oddzielaniu azylantów od nielegalnej imigracji, sami [pracowaliśmy nad taką propozycją w międzynarodowej grupie](#), ale plany te nie zostały zrealizowane. O ile kilka miesięcy temu stworzenie długookresowej strategii powstrzymania imigracji było sprawą ważną, to dzisiaj staje się w dodatku sprawą bardzo pilną.

Grzegorz Lindenberg